Nr. 94. Lwów. — Sobota dnia 25. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Marka Ewang. Jutro: D. 3. po Wielk. Op. ś. J. | Wschód słońca g. 4 m. 59 Zachód „ g. 6 m. 56 | Długość dnia g. 13 m. 57 Przybyło „ 6 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Podajemy na tem miejscu korespondencję z Wiednia, jako zajmującą się sprawą dzisiaj najważniejszą dla nas: Mową Tronową, i jako tętniącą temi uczuciami, któremi akt ten doniosły serca obecnych napełnił. Nie wątpimy, że w całym kraju odezwie się echo tych uczuć i otworzą się oczy wszystkim ludziom dobrej woli:

Wiedeń 22 kwietnia.

(!) Pamiętny dzisiaj dzień dla Austrji; wszystkie kraje i ludy oczekiwały Mowy Tronowej, jako prawdziwie dobrej nowiny. Osnowa Mowy Tronowej spełniła w zupełności te oczekiwania. Nie ma w niej ani cienia frazesu, ani przesady, jest sucha, prostą, ale jakżeż właśnie dla tego wymowną, przekonywującą i doniosłą. Opozycja wszelaka została tak zasypana przytoczonemi przez Cesarza faktami, że tylko zła wola może jeszcze szukać cieniów na świetlanym obrazie. Nie ma zakresu życia publicznego, administracji, gospodarstwa i finansów, wychowania, rolnictwa i przemysłu, komunikacyj itd., na którymby ubiegła kadencja nie wykazywała produkcyjnej, skutecznej działalności. I trzeba zrozumieć, że to właśnie uprawnia dzisiejszą większość, to jest jej największą zasługą wobec poszczególnych krajów, że umiała stać na wysokości potrzeb i zadań państwa; tym tylko sposobem mogą wszystkie części prawicy utrzymać się przy wpływie na rząd, a przez to ubezpieczać interesa swoich krajów, że się umieją stosować do zadań państwa. Tym tylko sposobem może się dziać, że Cesarz tak wyraźnie, z takim naciskiem, w akcie najwyższym osobny ustęp poświęcił oznajmieniu, „że szczególnie roboty wodne w ciężko nawiedzanej Galicji jak najrychlej przedsięwzięte być mają, ażeby miasta i wsie trwale od ciężkich klęsk były obronione, ażeby ludność uwolnioną została od głęboko dotkliwych opałów“. Tym tylko sposobem, że kierunek równouprawnienia i samorządu wychodzi na pożytek państwa całego, zdobył sobie rząd i prawica parlamentu, a w pierwszej linji Koło polskie to zaufanie Korony, które określonem zostało w ustępie końcowym Mowy Tronowej: „Dzięki błogosławieństwom pokoju będzie rząd Mój z wytrwałością i wiernem poświęceniem dla dobra państwa dalej na tych drogach, na które wstąpił zadania swoje spełniać, ażeby to, co z Wami (z posłami) rozpoczętem zostało, zostało wykończonem, ażeby dalsza konstytucyjna działalność pomyślnego doznała rozwoju i w ten sposób zostanie osiągniętym cel, który odpowiada Moim zamiarom, życzeniom i nadziejom“. Jest to ustęp fundamentalny; Monarcha uznaje i pochwala dotychczasowe prace dzisiejszego systemu i oznajmia, że tylko dalszy ich rozwój, wykończenie dzieła odrodzenia ustroju państwa, które się rozpoczęło, jest celem, do którego należy dążyć zgodnie z najwyższemi intencjami Korony. Jest to nietylko świadectwo dla ubiegłej kadencji, ale i program dla następnej; jest to sztandar państwa, opartego na sprawiedliwości równej dla wszystkich, podniesiony tak wysoko przez samego Monarchę, że żadna, czy rasowa, czy brukowa, centralistyczna, czy anarchiczna opozycja sztandaru tego nie obali. Pod przewodem Monarchy spełnią się czasy; rząd napadany z wielu stron, członkowie klubów prawicy nabiorą nowej otuchy i energji. Cała doniosłość i szczegółowe ustępy Mowy Tronowej, to najwyższe uznanie dla mądrości i dojrzałości tego postępowania cierpliwego, a wytrwałego, które dla chwili jakiejś przelotnej nie zapomina o przyszłości, a którem odznaczało się Koło polskie pod sterem doświadczonych mężów.

W obec takiej Mowy Tronowej nasi malkontenci jawni i skryci wstydzić się muszą, a posłowie i kandydaci na posłów mogą z podniesionem czołem wyborcom oznajmić: jakeśmy pracowali, czegośmy dokonali, czego się możemy spodziewać — oto odpowiedź na to szczegółowa znajduje się w Mowie Tronowej. Jak mamy dalej pracować, w jakich kierunkach, a w zgodzie i jako podpory rządu i systemu, na to daje Mowa Tronowa szczegółową odpowiedź. Na podstawie dotychczasowej pracy oprócz wielu bezpośrednich i pośrednich korzyści dla kraju, zdobyliśmy stanowisko, które nam daje i nadal możność skutecznej pracy i zapewnia powodzenie. Oto całą politykę naszą krajową w tem państwie, spojoną z interesami tego państwa, mamy dalej tak prowadzić, jak dotąd, a cały jej katechizm wypowiedział i sztandar jej rozwinął sam Cesarz. Ta Mowa Tronowa będzie teraz naszym chlebem powszednim, skarbnicą niewyczerpaną i tarczą.

Dzisiaj równocześnie lewica zdobyła się na prawdziwy *bubenstück*, chciała najprzód znaczenie Mowy Tronowej osłabić i ogłosiła swój manifest opozycyjny. Sąd z powodu kłamliwych insynuacyj musiał jednak tę farsę zepsuć, manifest prokurator skonfiskował. Jest ten manifest niczem innem, tylko jakby jedną ze słabych mów Plenera, a trafnie mówi *Wiener Ztg.* „Cały manifest jest tylko szerokiem rozwinięciem zasadniczego obłędu, na który lewica choruje, jako z prawa mniejszość niemiecka musiała posiadać większość w parlamencie i że jest to grzechem do nieba wołającym, jeżeli faktyczna większość ludności uzyskała także i w parlamencie większość“.

Z lewicy wielu wybitnych posłów w sali tronowej brakowało, oni jedni zastosowali się do rady lwowskich brukowych pisemek. Prawica przybyła nader licznie, naszych posłów, o ile zdołałem policzyć, było 10 w narodowym ubiorze. J był to okrzyk prawdziwie z duszy pochodzący, gdy po trzykrotnem *hoch* odezwało się „niech żyje“ i slawa.

Sądzę, że nasi posłowie z najlepszą otuchą, radością i zadowolnieniem do domu powrócą i udzielą tych podniosłych wrażeń, których doznali, całemu krajowi. Opowiedzą, jak tutaj korona o nas pamięta i rząd ochoczo do rozkazów korony się stosuje. Rzadki to w dziejach wypadek od lat stu. że Polacy mogą i mają za co i dla czego kochać i być wiernymi. *„Niech żyje!“*

Przegląd polityczny.

Donoszą nam z różnych okolic kraju, że z początkiem wiosny wszędzie się już zaczęły roboty publiczne, wykonywane kosztem skarbów: państwowego, krajowego i powiatowych. W tym roku przybędzie wiele nowych dróg żwirowanych, już zaczętych w poprzednich latach, wiele też projektuje się do budowy dróg bitych powiatowych. Ukończone podobno zostaną drogi krajowe z Nowego Targu do Zakopanego i ze Lwowa przez Kamionkę Strumiłową do granicy Wołynia pod Stojanowem, tudzież kilka dróg powiatowych, subwencjonowanych ze skarbu krajowego. Będzie się także budowała droga krajowa, bardzo ważna dla całego dorzecza Sanu, z Nadbrzezia do Rozwadowa, zkąd już dalej do Rzeszowa biegnie doskonały gościniec. Obywatelstwo z pod Kańczugi i Borszczowa zamierza udać się do Wydziału krajowego z prośbą o rozpoczęcie budowy dróg już uchwalonych przez Sejm dla tych okolic. — Wszystkie niemal powiaty rywalizują ze sobą w zaszczytnej pracy przekładania nowych bitych gościńców, korzystając z kroćiowej kwoty, którą Sejm przeznaczył na ich subwencjonowanie. Ale — jak słyszeliśmy — po powiatach mało się zmieniły dawne, nieco patrjarchalne stosunki, które utrudniają Wydziałowi krajowemu przysądzanie subwencji. Słusznym i koniecznym wymaganiom Wydziału krajowego co do planów, kosztorysów i gwarancji, że kierownictwo robotami będzie spoczywało w umiejętnych rękach — Wydziały powiatowe poddać się muszą. Leży to w ich własnym interesie, nie mówiąc już o tem, że postępowanie Wydziału krajowego jest najzupełniej godne uznania.

O zawiązujących się spółkach wodnych słychać tylko z rzeszowskiego i niskiego. Między już zawiązanemi pierwszeństwo się należy mieleckiej. Tam się wykonywują wielkie regulacyjne i meljoracyjne roboty.

Kosztem skarbu państwowego poczną niebawem wznosić budowle wodne na Sanie pod Zbydniowskim Majdanem, gdzie podczas przeszłorocznej powodzi tyle setek morgów znakomitej gleby było zalane wodą. Z całą pochopnością dajemy tu wyraz skargom, które nas doszły z okolic nadsańskich między Ulanowem a Radomyślem, na klęski, wyrządzane tam przez San nieuregulowany. W tej piaszczystej okolicy tylko wzdłuż rzeki leżą kawałki urodzajnej ziemi, zwanej rędziną. Tę to rędzinę San zamula, zasypuje piaskiem, albo kawałami odrywa i unosi. Zapobiedz temu jest koniecznością i obowiązkiem.

Wydział krajowy zamierza w tym roku wnieść do Sejmu projekt do ustawy o rybołówstwie i dla położenia głównych pod ten projekt podwalin, zwoła ankietę na 15. maja. Na zaproszenie, które w tych dniach będzie rozesłane, udział w niej wezmą panowie: profesor Bobrzyński, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Aleksander Gostkowski z Tomic, radzca sądu wyższego w Krakowie Louis-Wawel, profesor Nowicki, radzca dworu Orlecki, hr. Artur Potocki, profesorowie Zatorski i Zoll — i członek Wydziału kraj. Wereszczyński.

Na zakupno nasion na zasiewy wiosenne Wydział krajowy znów w tym tygodniu przyznał pożyczki bezprocentowe następującym gospodarstwom: Obsz. dwor. Dobrociesz w pow. brzeskim 200 złr.; obsz. dwor. Pitrycz w pow. stanisławowskim 700 złr.; obsz. dwor. Kreców w pow. dobromilskim 500 złr.; gminom w pow. tłumackim 2.000 złr.; gminom w pow. żydaczowskim 2.000 złr.; gr. kat. proboszczowi w Młyniskach w pow. żydaczowskim 150 złr. i gr. kat. proboszczowi w Michałówce w powiecie jarosławskim 120 złr.

Naprężenie między Anglią a Rosją doszło do takiego stopnia, że gdybyśmy żyli w czasach starożytnej Grecji, to te dwie powaśnione strony wymyślałyby sobie, jak bohaterowie Homera pod murami Troi. Lord Salisbury, krytykując zagraniczną politykę p. Gladstona, takie rzekł między innemi „skrzydlate“ słowa: „Jasnem jest dla mnie, że swem zachowaniem się w sprawie afgańskiej granicy, chce nas carat zmusić do oddania mu na pożarcie Konstantynopolu. Nie możemy wierzyć w żadne przyrzeczenia, w żadne zapewnienia rosyjskiego rządu, bo nie powiem, że często, powiem, że zawsze łamał on swe słowo. Przypomnijcie co mówił petersburski gabinet wówczas, gdy szło o ciągłe zabory Rosji w krajach zakaspijskich, lub, gdy na porządku dyplomatycznej dyskusji stały sprawy Chiwy i Merwu. Zawsze i wszędzie bronią Petersburga, jest fałsz. Opierając się na znajomości Rosji, stawiam taką dyrektywę naszemu rządowi: Nie żądać od caratu żadnych przyrzeczeń, lecz mu raz i stanowczo powiedzieć: Oto kres, którego przekroczyć ci nie wolno; jeśli go przekroczysz, nie pożałujemy ani krwi, ani mienia, aby cię wyprzeć napowrót!“

Te „skrzydlate“ słowa lorda Salisbury'ego są tembardziej godne uwagi, że jest on szefem stronnictwa torysów, którzy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdą do steru w tym roku, po nowych wyborach do Izby gmin.

Sir Gladstone był tym razem jeszcze bardziej milczący, niż zwykle; domyślają się, że ten zamiłowany w pokoju staruszek czuł się bardzo przygnębiony ostatniemi depeszami z Petersburga, których treść, pomimo, że ją chciał zachować w tajemnicy, przeniknęła do gazet, została roztelegrafowana po Europie i zdziwiła ją cynizmem oświadczenia: „Więcej nie gadamy z wami o ruchach Komarowa!“ Poseł angielski w Petersburgu, p. Thornton, wyraził się w urzędowej depeszy, że atmosfera jest nad wyraz duszna.

Z Wołgi, tej macierzy wód rosyjskich, lody już spłynęły — a tego tylko podobno czekał rząd caratu, aby zrzucić maskę — i wodną drogą słać swe wojska aż na teatr wojny.

Z Rzymu donoszą:

„Dyplomacja watykańska ma aż nadto wiele do czynienia, aby się obronić trudnościom, które bezustannie na nią uderzają. Zauważano przytem, że Ojciec św. wobec zewnętrznych komplikacyj, gdzie to tylko jest możliwem i da się uczynić bez szkody dla Kościoła, okazuje szczególnie pojednawcze usposobienie. Długi spór z Niemcami, a raczej Prusami, doszedł już widocznie do swego kresu. Różnica z Hiszpanją z powodu listu pasterskiego biskupa Plasencji, obrażającego władzę rządową, została w ten sposób uchylona, że Papież zganił rzeczone pismo pasterskie. Również kontrowersja z Portugalją, co do królewskiego *placet*, została załatwioną przez roztropne ustępstwo ze strony Papieża; projekt portugalskiej komisji konstytucyjnej nie będzie już zawierał tak zwanego artykułu — *placet*, natomiast przyjmuje Kurja milcząco interpretację portugalskiej Izby, według której nowy artykuł co do owego *placet* nie jest potrzebny, gdyż prawo do niego zawartem już jest w konstytucji.

„Najnowsze zajście z Francją, wywołane przez ostentacyjnie ogłoszone nowe wydanie bluźnierczego dzieła Taxila p. t.: „Tajemne miłostki Piusa IX.“, zostało również załatwione, gdyż rząd francuski w skutek energicznych reklamacyj nuncjusza papiezkiego zakazał ogłoszenia wydawnictwa tego dzieła, które napełnione jest stekiem kłamstw najnikczemniejszych, bijących w oczy, przerażających podłością umysłu, który mógł powymyślać tak ohydne fałsze.

„Podczas gdy Papież Leon XIII w ten sposób stara się utrzymywać z wszystkiemi mocarstwami pokojowe i przyjazne stosunki, korzysta rząd włoski z każdej niemal sposobności, ażeby dać wyraz swemu wrogiemu usposobieniu przeciwko papieztwu. Boć czyż to nie jest krzyczącym wyrazem tego usposobienia, gdy nagle i bez wszelkiego powodu wydanym zostaje rozkaz, według którego kapłan, niosący najświętszą Hostję nie śmie iść przez ulicę pod baldachimem? Przeciw temu zarządzeniu prefekta rzymskiego zaniósł kardynał wikarjusz energiczny protest i wszystkie katolickie stowarzyszenia Włoch przyłączyły się kolejno do tego protestu. Dyplomacja watykańska wystosowała z powodu tego ostatniego zajścia okólnik do nuncjuszów swoich z poleceniem, aby ponownie zwrócić uwagę rządów na nieznośne położenie Papieża w Rzymie. Ta partja w Watykanie. która już od dawna przemawia za opuszczeniem Rzymu przez Papieża, spostrzega, że powyższy wypadek zwiększył jej szeregi“.

Korespondencje.

Wiedeń 22. kwietnia.

(L) Korespondenci Wasi przedstawią Wam olbrzymie polityczne znaczenie Mowy Tronowej tak dla całego państwa i systemu, jakoteż specjalnie dla Galicji. Ich rzeczą jest opisać to podniecające wrażenie, jakie ona wywarła na wszystkich, pragnących rozwoju Monarchji na drodze równouprawnienia wchodzących w jej skład narodów.

Zresztą będzie ona przedmiotem długiej publicystycznej dyskusji, chociażby już dla tego, że stanie się nietylko programem, ale gwiazdą przewodnią nowych wyborów. Ja więc ograniczę się tylko do strony zewnętrznej.

W wielkiej sali tronowej urządzono po prawej i po lewej stronie tymczasowe, obite ponsowym adamaszkiem loże dla dworu, dyplomacji, arystokracji i w ogóle osób wybitniejszych. Po środku, między prawym a lewym szeregiem lóż, zostawiono szerokie miejsce dla obu Izb. O godzinie trzy kwadranse na 12 już wszystkie loże były zapełnione. Panie były w strojach wizytowych, panowie we frakach lub w mundurach. Po prawej stronie sali widzielismy w lożach hr. Marję Potocką, hr. Ludwikową Wodzicką, br. Ziemiałkowską, pannę Dunajewską z bratem. Zapewne musiało być więcej pań polskich, ale nie mogliśmy dostrzedz. O trzy kwadranse na dwunastą otworzono wielkie drzwi wchodowe i naprzód weszło sześciu oficerów gwardji cesarskiej, trzech z tak zwanej *Arcieren-Leibgarde*, a trzech z gwardji węgierskiej, ubranych w huzarskie mundury z przerzuconą przez plecy skórę tygrysią. Stanęli oni pierwsi po prawej, drudzy po lewej stronie tronu. Za nimi weszli członkowie obu Izb. Izba wyższa z swoim prezydentem, hr. Trauttsmandorfem, stanęła przed tronem po lewej stronie, Izba posłów z prezydentem Smolką, po prawej. Pomiędzy szeregami Izby Panów jaśniały same fiolety, mundury, złote kołnierze etc. Hr. Ludwik Wodzicki. Marszałek Zyblikiewicz, ks. Konstanty Czartoryski, p. Stanisław Polanowski i hr. Włodzimierz Dzieduszyczki, wystąpili w strojach polskich. Hr. Alfred Potocki był w mundurze tajnego radcy z wstęgą orderu złotego runa. W szeregach Izby posłów dominowały fraki. Było jednak dużo i w kontuszach. Mianowicie zaobserwowaliśmy w kontuszach hr. Jana Stadnickiego, Juljana Czerkawskiego, Benoe, Jerzego Czartoryskiego, Chrzanowskiego, Erazma Wolańskiego. Hr. Roman Potocki był w szambelańskim stroju, podobnie jak p. Chamiec; JEks. p. Smolka był we fraku, bez orderów; tak samo Biliński, Euz. Czerkawski etc. Kiedy posłowie stanęli i uszykowali się, wtedy dano znać, i kapitan gwardji p. Aleksander von Koller odezwał się głośno: „Jaśnie Wielmożni Panowie, Najj. Pan idzie!“ Trzykrotny okrzyk „Hoch!“ uwieńczył te słowa. A w drzwiach ukazał się mistrz dworu ks. Konstanty Hohenlohe, za nim parami ministrowie, za tymi parami arcyksiążęta, potem najwyższy *Oberskämmerer* hr. Trauttsmandorff-Weinsberg z berłem cesarskim w ręku, i marszałek Ant. hr. Szecsen von Temarin z obnażonym mieczem. Za tym cesarz z arcyksiążętami Albrechtem i Karolem Ludwikiem. Cesarz był w mundurze jeneralskim.

---

30)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Włosy stanowiły jednę z głównych piękności margrabiny, która dawała sobie radę z wszelakiem ubraniem głowy, nie potrzebując uciekać się do przyprawnych przyborów, ani do wymysłów perukarskiej sztuki i dla tego może chętnie dawała do siebie przystęp damom, a nawet panom w porze, kiedy ją garderobiane czesały.

Po linji pełnej i zaokrąglonej, wzrok patrzącego zstępował od karku do ramiom bardzo pulchnych, które wycięty usłużnie stanik odsłaniał wraz z dwoma apetycznemi dołeczkami.

Pod naciskiem flszbinów gorsetu usiłowały zbliżyć się do siebie dwie półkule biustu, nazywane uparcie w madrygałach i sonetach nienawidzącemi się braćmi, przez poetów pochlebców, bliźniętami jakkolwiek owe bliźnięta, mniej w uporze zatwardziałe od braci z Tebajdy, godzą się z sobą zbyt często.

Czarny jedwabny sznurek przewleczony przez rubinowe serduszko i podtrzymujący krzyżyk z ciemnych kamieni, otaczał szyję margrabiny, jak gdyby dla zwalczenia pogańskiej zmysłowości obudzonej widokiem tylu ponęt i zagrodzeniu światowej żądzy przystępu do tej twierdzy, źle bronionej słabym wałem z koronek.

Na spódnicy z białego atłasu, pani de Bruyéres miała suknię jedwabną ciemno-granatową, podpiętą czarnemi wstążkami z żetem, z wyłogami i mankietami odwróconemi jak żandarmskie rękawice.

Joanna, jedna z pokojówek margrabiny, podała jej pudełko z muszkami, jako ostatnie uzupełnienie stroju, niezbędne w owej epoce dla każdej kobiety dbającej o elegancję.

Pani de Bruyéres przylepiła jednę muszkę około kąta ust i szukała długo miejsca na drugą, zwaną zabójczą, bo największa odwaga oprzeć się jej nie jest w stanie.

Służba, pojmując widocznie całą ważność tej chwili, stała nieporuszona i wstrzymywała oddech, aby tylko nie przeszkodzić pani w tej kokieteryjnej zadumie. Nakoniec wahający się palec znalazł pukt stosowny i muszka z kitajki, niby czarna gwiazdka na jasnem niebie, usiadła nad lewą piersią.

Były to jakby hieroglify galanterji, zapowiadające, że do ust droga prowadziła jedynie przez serce.

Margrabina zadowolniona z siebie, po ostatniem spojrzeniu w weneckie lustro nachylone nad gotowalnią, wstała i przeszła kilka kroków po pokoju, ale przypomniawszy sobie widać, że jej czegoś jeszcze brakuje, wróciła się, wydobyła ze szkatułki spory zegarek, jajko norymberskie, jak wtedy nazywano, oryginalnie emaliowany w różne barwy, osypany brylantami i zawieszony na łańcuszku z haczykiem, który pani de Bruyéres założyła za pasek obok ręcznego lusterka oprawnego w srebro.

— Pani dziś ślicznie wygląda—rzekła Joanna pieszczotliwym głosem — uczesanie do twarzy, a suknia pasuje doskonale.

— Tak sądzisz? — odparła margrabina, przeciągając sylaby od niechcenia i z roztargnieniem — a mnie się właśnie zdaje, że jestem brzydka odstraszająco. Oczy mam podkrążone, a ten kolor sukni robi mnie grubszą. Gdybym się ubrała czarno, jak ci się zdaje, Joanno? W czarnem wygląda się szczupło.

— Jeżeli pani sobie życzy, włożę jej suknię śliwkową — to długo nie potrwa; ale obawiam się, żeby pani nie popsuła stroju tak dobrze udanego.

— Pamiętaj Joanno, twoja będzie wina, jeżeli amor odemnie odleci i jeżeli dziś wieczorem plonu serc nie zbiorę. Czy margrabia zaprosił wiele osób na tę komedję?

— Kilku posłańców pojechało konno w różnych kierunkach. Towarzystwo będzie zapewne liczne; goście przybędą ze wszystkich zamków okolicznych. Sposobność do rozrywki tak rzadko się tu nastręcza.

— To prawda — rzekła margrabina wzdychając — przyjemności skromnie nam są wydzielone. A cóż ci aktorzy? czy widziałaś ich Joanno? czy są między nimi młodzi, przystojni i gładcy w obejściu?

— Właściwie, trudno na to odpowiedzieć; ci ludzie mają raczej maski, nie twarze; bielidło, róż, peruki, dodają prezencji przy świetle i przedstawiają ich innymi, aniżeli są rzeczywiście. Zdaje mi się, że jest między nimi jeden nie bardzo wyszarzany i przybierający tony wytwornisia; ma piękne zęby i nogę wcale zgrabną.

— To musi być kochanek Joanno, rzekła margrabina; wybierają do tego najładniejszego chłopca z całej trupy, bo byłoby niestosownem recytować pieszczotliwe słówka z nosem w kształcie trąby, albo wyznawać miłość klęcząc na wykrzywionych kolanach.

— Istotnie byłoby to bardzo brzydko, potwierdziła śmiejąc się służąca. Mężowie bywają jak się uda; ale kochankowie muszą być bez wad.

— To też ja lubię tych zakochanych z komedji, zawsze kwiecistych w mowie, doświadczonych w tkliwem uczuciu, omdlewających u nóg okrutnej, wzywających niebo na świadka, przeklinających losy, dobywających szpady do przebicia własnej piersi, buchających płomieniem jak miłosny wulkan i wypowiadających rzeczy, które mogą wprawić w uniesienie najzimniejszą cnotę; wymowa ich łech[illegible]mi przyjemnie serce i niekiedy wydaje mi [illegible], że oni to wszystko do mnie mówią. Często [illegible]awet surowość kobiety niecierpliwi mnie i w duszy złorzeczę jej, że pozwala usychać z miłości tak doskonałemu kochankowi.

— Bo pani ma dobre serce, odparła Joanna, nie lubi patrzeć na cierpienie. Ja znowu jestem drapieżna, bawiłoby mnie to, gdybym widziała, że ktoś na prawdę umiera z miłości. Piękne frazesy nie przekonywają mnie.

— Pani margrabina może sama osądzić, rzekła pokojówka stojąc przy oknie; przechodzi właśnie przez dziedziniec zapewne do pomarańczarni, gdzie urządza się teatr.

Margrabina zbliżyła się do okna i spostrzegła Leandra idącego drobnym krokiem w zamyśleniu, jak człowiek, którego wielka pochłania namiętność. Amant przybrał na wszelki wypadek tę melancholiczną postać, interesującą dla kobiet gotowych w niej zawsze odgadnąć jakąś sercową troskę do ukojenia.

Doszedłszy do ganku, Leander podniósł głowę ruchem, który nadał jego oczom blask szczególny, utkwił w oknie spojrzenie długie, smutne, napojone rozpaczą miłości niemożliwej, ale wyrażające przytem zachwyt pełen uszanowania.

Na widok margrabiny stojącej z czołem opartem na szybie, zdjął kapelusz tak nizko, że pióro dotknęło ziemi i schylił się w jednym z tych głębokich pokłonów, które oddaje się królowym i boginiom, jak gdyby dla odmierzenia przestrzeni między Empyreum i nicością. Potem nakrywszy głowę gestem pełnym wdzięku, powrócił do wyniosłości i arogancji dumnego kawalera, złożonej chwilowo u stóp pięknej kobiety. Wszystko to było zrobione dokładnie i gładko.

Prawdziwy pan, wytrawny w światowych formach, wzrosły w dworskim obyczaju, nie byłby lepiej tych odcieni uchwycił.

Pani de Bruyéres pochlebił ten ukłon zarazem dyskretny i pokorny, w którym oddano tak właściwie, co się należało jej stanowisku, nie mogła więc przemódz na sobie, żeby nie odpowiedzieć lekkiem schyleniem głowy i niedostrzegalnym prawie uśmiechem.

Te przyjazne objawy nie uszły uwagi Leandra, a wrodzona próżność aktora nieomieszkała przesadzić ich doniosłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doszedłszy do tronu, ministrowie stanęli po prawej, a arcyksiążęta po lewej u stóp tronu, na podwyższeniu zaś, za tronem, stanęli wymienieni powyżej dygnitarze dworu. Cesarz włożył pióropusz na głowę, siadł na tronie i wziąwszy od hr. Taaffego zeszyt, zawierający mowę tronową, począł ją czytać. Czytanie trwało z dziesięć minut, a w sali uroczysta panowała cisza. Gdy skończył, oddał zeszyt hr. Taaffemu, wstał i zdjął pióropusz. Wówczas ten sam sformował się orszak, a kapitan gwardji odezwał się głośno: „Jaśnie Wielmożni Panowie, Najj. Pan się oddala! Wtedy obie Izby krzyknęły znowu trzykrotnie *Hoch*! Cesarz zszedł z stopni tronu, a w sali rozległo się *Niech żyje! Niech żyje!* (po polsku) i Slava (po czesku). Cesarz, postępując za arcyksiążętami i dygnitarzami dworu, łaskawie kłaniał się na prawo i na lewo i udał się do swoich apartamentów. A posłowie zaczęli się rozjeżdżać, jedni, z prawicy, z otuchą i wiarą w przyszłość, inni, z lewicy, zmartwieni i z bardzo kwaśnemi minami. Nie powiódł się im bowiem dzień dzisiejszy. Manifest ich wyborczy skonfiskowany został z rana, a w południe usłyszeli z wyżyn tronu najwyższą aprobatę systemu, który ma dobro państwa i ludów na oku, a przeciw któremu oni tak namiętnie walczą. Była też to także wysoka z ich strony nieprzyzwoitość, świadcząca o całkowitym braku taktu i towarzyskiej przyzwoitości, żeby w dzień, w którym ma być wypowiedziana mowa tronowa występować z manifestem zjadliwym, złośliwym, obrażającym i obliczonym na rozjątrzenie umysłów. Dość powiedzieć, że w tym manifeście był ustęp, w którym lewica się chwaliła, iż uratowała 90 mil. (75 na indemnizację, a 15 na rzeki) dla państwa, które rząd chciał Galicji darować.

P. Kazimierz Grocholski nie przyjechał z Wenecji, bo zdrowie jego nieco się pogorszyło w ostatnich paru dniach. Wczoraj zaś wyjechał ks. Adam Sapieha do Niewajowa, gdzie umarł jego zięć, hr. Edward Adam Stadnicki, syn Edwarda Stadnickiego, członka Izby Panów, a brat Stanisława Stadnickiego, posła na Sejm. Hr. Edward, człowiek pełen nadziei i najszlachetniejszych przymiotów serca i umysłu, zgasł w kwiecie wieku, bo w 28 r. życia, zostawiając młodą wdowę, Sapieżankę z domu, i małego synka. Wieść o jego zgonie, który nastąpił dziś rano, dotknęła wszystkich posłów nader boleśnie i ogólne dla rodziny wywołała współczucie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, w Niewajowie.

Petersburg 21 kwietnia.

(>) Sprzeczne, a nader gwałtowne i pełne potężnej siły dążenia wstrząsają teraz Rosją. Podzieliła się ona na dwa obozy. Pierwszy, złożony z wojskowych, „narodowców“ i olbrzymiego tłumu ludzi bez jutra, „wilków“ znających tylko jeden wyraz: pożerać“, jak ich określił Szczedryn, — prze do wojny, pragnie jej jak zbawienia, daje jej racją, którą przed paru dniami na prelekcji w klubie wojskowym tak sformułował znany i w Europie wojenny historyk i strategik, generał Leer: „Piotr I. przebił na Europę okno; oby Wszechmocny pozwolił Aleksandrowi III. drzwi przerąbać na świat! — a światem dla nas i dla całej Europy jest dziś ocean Indyjski. Na zachodnich jego wybrzeżach, w Afryce, rozsiadły się Niemcy; Francja zajęła Madagaskar; do Anglji, panującej w Indjach, należą wschodnie jej brzegi; Włochy mozolnie zdobywają tam sobie pozycje; Austrja cicho, powoli, przy pomocy prywatnych zakładów finansowych(?) przygotowuje tam teren pod przyszłe kolonje; nawet Turcja posiada arabskie wybrzeża; tylko nas tam nie ma, w tem *cercle*'u, utworzonem przez europejskie państwa, w tym salonie Europy. Tak, panowie, obróciło się koło i myśmy znowu wypadli z niej; okno przerąbane przez Piotra W. wchodzi na jej kuchenne podwórko!...“

Obóz przeciwny, złożony z t. zw. „zapadników“, wzdryga się na myśl o wojnie, podejrzywa Bismarka, żąda przedewszystkiem wewnętrznej konsolidacji caratu. Obóz ten byłby dość silny, jeśli nie liczbą, to inteligencją. Ale go szarpie niezgoda, zaślepia doktrynerja. Więc się rozpada na obozy mniejsze, z których każdy ciągnie w stronę przeciwną.

Wczoraj rozmawiałem z wysokim dostojnikiem, zaliczanym do „zapadników“, chociaż jest przedewszystkiem echem usposobień, panujących na dworze cara.

Ten mąż stanu, należący do szkoły t. zw. liberalnych ekonomistów, oto co mi mówił:

„Jesteśmy w przededniu walki dwóch najpotężniejszych narodów świata. Niewidzialna, ale wprawna ręka popycha nas do niej w tym celu, aby z niej pożytek dla siebie wyciągnąć. Zdaje mi się jednak, mam nadzieję, że do walki nie dojdzie, a wiatr rozsądku rozpędzi nagromadzone chmury. Oba narody zrozumieją, iż walcząc ze sobą pracowałyby na korzyść trzeciego i przyczyniłyby się tylko do spotężnienia pewnego mocarstwa, które i tak już jest potężniejsze, niż potrzeba. Anglja i Rosja porozumieją się więc ze sobą i uszanują nawzajem swoje żywotne interesa. Rozumieją one przecież, że niepodobieństwem jest wykreślić na stepie linji granicznej tak dokładnie, jak te, które mamy w Europie. Wszystko co jest sprzeciwia się temu; pastwiska, należące do koczujących plemion, splatają się ze sobą i wcinają się jedne w drugie w taki sposób, że nikt nie zdołałby ich rozdzielić; planów i map katastralnych nikt tam nigdy nie widział; co więcej, nie ma nawet pomiarów astronomicznych, aby wytknąć i oznaczyć jakiekolwiek punkta stałe do odgraniczenia terytorjów, będących przedmiotem sporu. Zresztą tak zwana teorja *des Etats tampons* (państw *buforowych*, małych, neutralnych, przegradzających wielkie mocarstwa) nigdzie dotąd nie została z pożytkiem zastosowana, a tem więcej zawodną jest w Azji, bo takie małe państewka położone między dwiema wielkiemi potęgami, stają się tylko źródłem ciągłych nieporozumień, kwasów i przykrości, a siedliskiem intryg i przekupstwa.

Dla tego to naszem zdaniem Afganistan i Herat nie powinny być neutralnem państwem, lecz najlepiej byłoby, aby należały bądź do nas, bądź do Anglji. I to co mówię, jest opartem na tak głębokiem przeświadczeniu, że chętnie co do mnie oddałbym Afganistan Anglji. Niech go zabiera i włączy w obręb indyjskiego cesarstwa. My ani trochę za to nie będziemy się na nią gniewali, bo wyjdzie to na naszą i na jej pożytek. Zapytasz pan jakim sposobem? Bardzo prostym. Anglja objąwszy Afganistan w posiadanie, zbuduje natychmiast z Kwetty aż do Pendżehu kolej żelazną, zaprowadzi ład i porządek w kraju, stworzy prawidłową administrację, da ludności i kupcom bezpieczeństwo osób i mienia.

My z swojej strony doprowadzimy także linję kolejową aż do Pendżehu, a w chwili, gdy linje te się złączą i gdy kupiec angielski będzie mógł w 10 dni odbyć podróż z Londynu do Peszawaru, zakwitnie nasz przemysł i handel, nasze produkta będą miały drogę do zbytu, nasze azjatyckie prowincje zapełnią się ludnością i dobrobytem. Tego właśnie i tego tylko pragniemy. Nie żadna ambicja pcha nas do Azji, ale potrzeba, potrzeba, którą wszyscy odczuwamy i dla której gotowiśmy jak największe ponieść ofiary.

Anglja działa więc nierozsądnie, że stawia nam na tem polu przegrodę i zdobywa sobie zamiast dobrych sąsiadów—zawziętych wrogów.“

Vambery o zatargu anglo-rosyjskim.

Jakkolwiek sfery dyplomatyczne w Wiedniu i Berlinie dotąd wojny nie przypuszczają — jednak *il ne faut jurer de rien*. Gdyśmy więc już poprzednio głos takiego znawcy wschodu jak **Vambery** podali, umieszczamy dzisiaj i drugi, odsłaniający nowe zapatrywania:

„Nareszcie Anglja i cała Europa(?) przekonała się, że wojna między rywalami jest konieczną, że im prędzej, tem lepiej dla Anglji podjąć rękawicę w obronie cesarstwa indyjskiego. Co ja czuję po 20 latach publicystycznej działalności, gdy widzę, jak cały naród angielski zapała się do tej zasady i wyznaje tę prawdę, której tyle razy nadaremnie głosiłem i której dawno się chcę spowiadać. Uczucia doznanej krzywdy, lekceważenia, wydrwiwania znikają w obec wzniosłego widoku, jak energiczny, silny, wykształcony lud zbroi się do obrony swoich praw, żeby kłamliwą sieć moskiewskiego barbarzyństwa porozrywać i nie dozwolić, żeby europejski obyczaj i cywilizacja wylewała się do Azji tylko nieczystym rosyjskim kanałem. Chcę tu rozprawić się z mniemaniami o szansach wojny. Otóż wręcz twierdzę, że pozycja Anglji jest od niedawna znacznie się polepszyła, że przez szybkie, energiczne działanie może być wojna na takim terenie przeniesiona, na którym Rosja wskutek ostatnich dyspozycyj stanowczo przegrać musi. Napad jenerała Komarowa właśnie Anglikom jest na rękę. Przedtem obawiali się najwięcej niepewności sympatyj afgańskich. Ta trudność jest usunięta i gdy 500 Afganów (podobno 900 przyp. Red.) od broni niewiernych Moskowitów otrzymało poświęcenie na męczenników (!) została afgańska przyjaźń względem „Rusa“ tak boleśnie doświadczona, że oglądając się trwożnie za pomocą, powitają radośnie Anglików. Na Rosjanach cięży krew! — najcięższe słowo w oczach Afganów — krew musi być pomszczona bezwarunkowo, a że wiadomość o męczeńskiej śmierci 500 — na bazarach w Kabulu, Shezni, Kandaharu i innych miejscach już się rozeszła, więc emir nawet zmuszony będzie stanąć na czele dzieła świętej zemsty i wojnę z Rosjanami rozpocząć. Tak, jenerał Komarow, gorliwy archeolog i entomolog nie carowi, ale cesarzowej indyjskiej oddał usługę, gdyż *dżihad* t. j. wojna za wiarę przeciw niemoslimom, zostanie teraz w Afganistanie przeciw Rosji ogłoszona i dożyjemy rzadkiego widoku, jak Anglicy, arcynieprzyjaciele dawniejsi, witani teraz będą przez ziejących zemstą Afganów i prowadzeni w tryumfie do Heratu.

Przed sześciu miesiącami jeszcze inaczej rzeczy stały i gdy pułkownik Ridgeway na czele komisji regulacyjnej do Heratu ciągnął, musiał — żeby ujść napaści — zbaczać przez stepy. Wtedy Anglików nienawidzono, dzisiaj będą jako sprzymierzeńcy sławieni, a zawdzięczają to rosyjskiej napaści na Pendżeh. I wobec tego głoszą, że emir nie pozwala na przemarsz wojsk angielskich przez Afganistan! Jest to proste kłamstwo rosyjskie. Podczas gdy to piszę, zapewne już wojska angielskie maszerują od Sudanu do Quettah, z Quettah przez dolinę Piszin i wzgórza Chodżak do Kandaharu. Angielska armja i angielska opinja publiczna w Indjach zupełnie jest odmienną od kramarskich pojęć w Manchester. Anglicy Hindostanu nie mieli nigdy najmniejszej skłonności do porozumienia z Rosją; oni uznawali konieczność wojny już przed 10 lutego; wszyscy wyżsi oficerowie w Indjach podzielają moje zapatrywania i pałają żądzą zmierzenia się nareszcie z rywalem w obronie państwa, utworzonego przez bohaterstwo przodków.

Na zachodzie z niepowodzeń angielskich w Sudanie chcą wnioskować, że i w Azji gwiazda Brytanji zostanie zaćmiona. Tak źle nie jest. Rosyjskie armje, które przed kilku laty przez niepłatnych, źle żywionych, źle ubranych żołnierzy sułtana do Dunaju byłyby wpędzone, gdyby żołnierze małej Rumunji nie byli im przyszli z pomocą; te rosyjskie armje w kraju wrogim Afganów, z wątpliwemi Turkmenami w tyle, oddalone od komunikacyj swoich o 170 mil geograficznych, nie bardzo będą w stanie cudów dokazywać. Rezultat gry jest niepewny, ale byłoby to złudzeniem z góry ruinę wielkiej Brytanji przepowiadać.

Jakaż to bezczelność owe zapewnienia pokojowości ze strony Rosji w obec polityki jej agrasywnej od dziesiątek lat tajnie prowadzonej, djabelskiej iście działalności... Profesor petersburski Martens chce nam wykazać z pomocą prawno-filozoficznych dedukcyj, że Rosja nigdy nie miała na myśli pozycji Anglji w Azji zaczepiać, albo zagrażać — mimo że i przed 10 laty to samo zaręczał i ogłaszał jako bajkę przypuszczenie, że Rosja zamierza zająć ziemie, o które teraz spór się toczy. Radca stanu i akademik Bezobrazow wystosował podobne pismo do *Peace-Arbitration-Society* w Londynie, w którem stara się uspokoić lud angielski, przysięga o miłości pokoju, odpiera nawet cień myśli zajęcia Heratu — wtedy gdy równocześnie Komarow krew wylewa, żeby zająć węzeł dróg do Heratu wiodących, a przez Transkaspią, hermetycznie dla świata zamkniętą bez przerwy idą transporta wojsk. Ten azjatycki sposób postępowania dotąd Anglików oszukiwał, lecz dzisiaj już karty otwarte — nawet Gladston będzie zmuszony miecz wyciągnąć i może już w tych dniach wojnę wypowie.“

KRONIKA.

Najj. Pan kupił obraz A. Kozakiewicza „Ze stopnia na stopień“, wystawiony w wiedeńskim Künstlerhausie.

Ks. arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz powrócili wczoraj do Lwowa.

Hrabia Karol Mier od kilku dni niebezpiecznie chory, przyjął wczoraj rano św. Sakramenta. Lekarze nie tracą nadziei.

Rada miejska wskutek losowania dokonanego d. 9. b. m. nadała trzy posagi po 150 złr. z fundacji gminy m. Lwowa Im. Najd. arcks. Gizeli sierotom: Karolinie Krystynie Langner, Gabrjeli Szubet i Wandzie Rozalji Szmajkowskiej.

(li) **Rada miasta Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu — w którem wzięła udział niezwykle wielka liczba członków Rady — złożył nowowybrany wiceprezydent p. Mochnacki przysięgę w ręce prezydenta. Następnie, zabrawszy głos, podziękował na okazane mu zaufanie, i przyrzekł, że w działalności swej będzie miał jeden tylko cel na oku, to jest dobro miasta.

W sprawie sprzedaży „Majerówki“ pod budowę gmachu dla dyrekcji kolei państwowych zapadła druga uchwała.

Dalej, po długiej dyskusji, uchwalono zakupić dom Weinrebów na rogu placu Krakowskiego i ulicy Żółkiewskiej (celem rozszerzenia tej ulicy) za 28000 zł. Do tej sumy ma się przyczynić dyrekcja tramwajów pewną kwotą, i ta właśnie okoliczność dała pochop niektórym radcom do żądania odroczenia tej sprawy, dopóki o tę kwotę nie zostanie zawartą umowa i nie załatwi się sprawy taryfy kolei konnej. Większość Rady była jednak innego zdania.

Wkońcu zatwierdzono akta kolaudacyjne kosztów zasklepienia Pełtwi w ulicy Akademickiej i załatwiono kilka pomniejszych spraw budowniczych.

Komisarzem rządowym w galic. Towarz. kredytowem, w miejsce uwolnionego na własną prośbę od tej czynności radcy dworu i prokuratora skarbu dr. Podlewskiego Edwarda, zamianowało ministerstwo radcę namiestnictwa doktora Romana Decykiewicza.

Z życia zmarłego biskupa lubelskiego, opowiada jeden z naocznych świadków w „Gazecie Polskiej“ następujące zdarzenie: „Było to w jednym z niepozornych sklepów, gdzie biskup nominat załatwiał drobne sprawunki. Kupiec, dowiedziawszy się kogo ma przed sobą, przyprowadził małą swoją córeczkę i poprosił dla niej o błogosławieństwo... Śp. Wnorowski położył ręce na główce dziecięcia i odmówił krótkie słowa modlitwy. Po chwili sięgnął do sutanny i wydobył z niej sakiewkę. W sakiewce tej nie mógł nic znaleźć... On nigdy nic nie miał... Na dnie jej błyszczał tylko mały krzyżyk, którym biskup udarował dziecię i pobłogosławił je powtórnie. Rozdawał krzyże, w krzyż wierzył i w krzyżu zgasł — wierny syn kościoła, żarliwy posłanik miłości, obywatel niespożytych zasług“.

Mistrz Matejko wydaje odezwę do rzeźbiarzy polskich, wzywającą do współudziału w wykonaniu projektu przyjętego na ostatniem zebraniu komitetu pomnika Mickiewicza. Wielu z rzeźbiarzy oświadczyło już w tym celu gotowość swoje.

Hołd pruski Matejki odbywszy podróż po świecie, powrócił do Krakowa i w przyszłym tygodniu ozdobi ściany muzeum narodowego.

Do Lwowa wybierają się artystki teatrów warszawskich: panna Czakówna, pierwsza naiwna, i panna Marczello-Chraszczewska. Na zaproszenie od tutejszej dyrekcji teatru odpowiedziały przychylnie. Równocześnie otrzymały wspomniane artystki zaproszenia i do teatru krakowskiego, a panna Marczello nadto od „Narodneho divadla“ w Pradze.

Malarz polski Chojnacki, zmarł w Odessie.

Spółka naftowa. Wczoraj zawiązała się we Lwowie spółka naftowa pod auspicjami banku krajowego. Subskrybowano dotychczas 40 udziałów po 5.000 zł.

Z Izby sądowej. Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności Bolesława Malankiewicza, skazanego przez sąd przysięgłych w Krakowie za rzucenie bomby na policję na 5 lat ciężkiego więzienia, i zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Uwodziciel Melankiewicza, liczącego dopiero lat 16, Roman Piechocki, został skazany na 9 lat ciężkiego więzienia.

Jubileusz św. Methodego w Wiedniu. Serbski patrjarcha German Angyelicz zakazał surowo obchodzić tysiącletni jubileuszu apostołów Cyryla i Metodego. Atoli serbska kolonia w Wiedniu, a mianowicie akademickie serbskie stowarzyszenie „Zora“ obchód taki urządziła. Nabożeństwo w cerkwi przy Wallfischgasse odprawił ks. dziekan Nikolski Wieczorem odbył się w hotelu „Victoria“ bankiet przy udziale 200 osób. Toasty i mowy były w języku serbskim, słowackim, bułgarskim, ruskim i polskim. Czesi i Kroaci nie byli wcale zaproszeni.

Stan temperatury. Dnia 22. b. m. notowano najwyższą temperaturę w Peszcie (+ 16·5 Celz.), a najniższą w Moskwie (- 2·5 Celz.). U nas było + 10·4 Celz., zatem więcej niż we Florencji (+10), a prawie tyle co w Kopenhadze (+ 10·3 C.)

Dziś o godzinie 11. z rana odbyło się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo za duszę śp. M. Romanowskiego, poety i żołnierza, poległego od kuli rosyjskiej pod Józefowem dnia 24. kwietnia roku 1863.

Ćwiczenia rezerwistów trzynastodniowe odbędą się tego roku w pułkach piechoty nr. 9., 15., 24., 30., 41., 55., 58., 80., 89. i 95., tudzież w bataljonie strzelców nr. 30. i kawalerji od dnia 8. czerwca począwszy; w 9. pułku artylerji od dnia 24. sierpnia, w oddziale sanitarnym nr. 14. do dnia 6. lipca, w dywizji furgonów nr. 11. od dnia 27. kwietnia i 15. czerwca.

Z teatru. „Nietoperz“ ma bardzo miłą muzyczkę, ale nadzwyczaj ciężko dowcipną, wymuszoną w polskim przekładzie prozę, którą artyści nietylko dobrze wyuczyć się na pamięć, ale z odpowiedniem zrozumieniem i energiczną ilustracją w mimice i giestach wygłaszać winni, aby cośkolwiek z niej zrobić.

Niestety, wczorajsze przedstawienie „Nietoperza“ było równie męczące dla suflera, pana sytuacji, jak dla artystów, którzy często w sytuacji na scenie rozpoznać się nie mogli, jak wreszcie dla publiczności, która najgorzej na tem wyszła. Tyle co do prozy i gry śpiewaków.

Natomiast wykonanie części muzycznej wypadło bardzo dobrze. Pani Kasprowiczowa wywiązała się doskonale z partji głównej, objętej po p. Skalskiej, a panna Praun zbierała oklaski za każdy prawie numer odśpiewany przez ujmującą pokojóweczkę Adelę.

Poznaliśmy też nowy nabytek naszej operetki. Partję Alfreda, nauczyciela śpiewu, oddał pan Kliszewski, śpiewak prowincjonalny z Królestwa. Posiada on przyjemne tenorino z odcieniem gardłowym, dość silne, niewyrównane jednak jeszcze i nieustalone, a łamiące się z trudnościami oddechu w wysokich tonach. Z werwą zwykłą śpiewała p. Bocskaj, tudzież panowie Myszkowski i Fontana, a p. Skalski był znowu — jako stróż więzienny — w niezrównanym humorze.

Wieczornica z programem humorystycznym odbędzie się w resursie urzędniczej w niedzielę dnia 26. b. m. Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem. — Wstęp dla członków z rodzinami wolny.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu Juljusza Słowackiego, urządzony staraniem Czytelni Akademickiej, odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę dnia 25. b. m.

Program: 1) Przemówienie wstępne. 2) Liszt, rapsodja VIII. 3) Ujejski, marsz pogrzebowy. 4) *a)* Czerwiński W. „Do ...“ *b)* Ponchiellirt, arja z Giocondy „Cielo e mar“. 5) Odczyt. 6) Mendelssohn, trio na fortepjan, skrzypce i wiolonczelę. 7) *a)* Rossini, arja z „Cyrulika sewilskiego“. *b)* Szopen „Kochaj mnie!“ 8) Słowacki, „Grób Agamemnona“. 9) Liszt. „Norma“. 10) Zakończenie.

Statut „Magazynowej spółki naftowej“ już wygotowano. Dotąd subskrybowann 40 udziałów po 5000 zł. W Kołomyi i Zagórzanach mają być założone doki naftowe.

W Wiedniu panują obecnie niezwykłe upały. Dnia 22. b. m. liczono 28 (wyraźnie: dwadzieścia ośm!) stopni Réaumura.

P. Helena Hermanówna, artystka opery warszawskiej, znana naszej publiczności ze swych zeszłorocznych gościnnych występów, zmuszona będzie z polecenia lekarzy usunąć się na jakiś czas ze sceny.

Z nad Sanu otrzymujemy o stanie zasiewów następujące wiadomości, za które serdecznie dziękujemy Czcigodnemu korespondentowi.

„Wczesna wiosna tegoroczna oraz bez przerwy trwająca pogoda przyspieszyły ukończenie wiosennych zasiewów w okolicy Liska — w okolicach górzystych naszego powiatu, gdzie później rozpoczęto siew nieukończony.

W kotlinie Sanu oziminy ładne, jare zasiewy wschodzą. Pogoda tegoroczna sprzyjała uprawie roli, w której chwasty i perze po słotnym roku się rozmnożyły a które przez robienie uprawek w pogodnym czasie wyniszczonemi zostały. Koniczyny ładne, porost traw na łąkach średni. Jak dotychczas mamy nadzieję na dobry urodzaj, a rok może być tem lepszy, że wcześnie i sucho posadzone kartofle, dają uzasadnioną nadzieję dobrego plonu.

W Wyżnicy na Bukowinie, według sprawozdań urzędowych jest 1.300 osób z najuboższej klasy bez dachu i chleba z powodu pożaru. Wydział krajowy zaliczył 2.000 złr., rada gminna 500, prezydent krajowy 300 złr.

Kolej elektryczna w Warszawie, ma stanowczo wejść w życie. Onegdaj przybył tam nowy ajent., któremu polecono rozejrzeć się w warunkach miejscowych. Konsorcjum, które reprezentuje ma znaczne kapitały do rozporządzenia.

Powszechny zjazd rybacki projektowanym jest w Warszawie. Zaproszenia mają otrzymać najsłynniejsi ichtjologowie francuzcy, angielscy i włoscy. Przedsięwzięciem tem kieruje i opracowuje program znany ichtjolog Michał Girdwoyń.

Następcą Mickiewicza na katedrze literatur sławiańskich w sławnem kolegium francuskiem, został profesor Leger. Nowy profesor na pierwszym wykładzie oddawszy cześć poprzednikom swoim na katedrze Mickiewiczowi i Chodźce, zapowiedział, iż w wykładach starać się będzie o bezstronność i uwzględni wszystkie zasługujące na to literatury słowiańskie, na pierwszem miejscu stawiając piśmiennictwo polskie.

ROZMAITOŚCI.

— **Wiek historyków.** Leopold Ranke wielki historyk, obchodził zeszłego miesiąca 60-letni jubileusz zawodu profesorskiego na uniwers. berlińskim. Jest on od dawna nestorem wszystkich żyjących historyków. Ze wszystkich jednak historyków najsławniejszych dotychczas jeden tylko mógłby się pochwalić, że przeżył go w latach, mianowicie Fryderyk Raumer, który umarł w roku 1873 w 92 roku życia. Herdot ojciec nauki historji zmarł w 76 roku życia; Tucydydes twórca historji krytycznej kiedy umarł miał lat 71, Polybius z Megalopolis 82, Plutarch urodzony w roku 50 naszej ery zmarł w 70 roku życia, Tytus Liviusz w 77 roku życia, Cornelius Tacyt w 64 roku życia. Z nowszych historyków Gibbon, anglik, urodzony w r. 1737 zmarł w Londynie w 57 roku życia; Grote również anglik zmarł w 79 roku życia; Macaulay Tucydydes nowoczesny zmarł licząc lat 48. Z francuzkich Guizot urodzony w r. 1787 w Nimes zmarł 1874 w dobrach swoich Val Riche w Normandji, w 87 r. Michelet w chwili zgonu liczył lat 76, a Mignet 88. Krzysztof Sshlosser urodzony 1776 w Jever umarł w r. 1861 jako

---

17

OBRAZKI ze świata chorób.

Rysował z natury

AUTOR „PRZEWODNIKA DO UZDRROWISK“.

(Ciąg dalszy).

P o w t ó r e należy uwzględniać, czy trudy jazdy do uzdrowiska, które mamy zamiar polecić, będą stały w odpowiednim stosunku do rezultatów, jakie chora może tam osiągnąć i czy nie byłoby lepiej, polecić jej bliższe uzdrowisko.

P o t r z e c i e należy uwzględniać psychiczne usposobienie chorej, jej chęć lub niechęć udawania się do uzdrowiska, które jej polecamy, jej stosunki finansowe, rodzinne, społeczne itd.

P o c z w a r t e należy uwzględniać, czy uzdrowisko, które mamy zamiar polecić, posiada owe klimatyczne czynniki i owe warunki bytu, jakie do osiągania korzystnego rezultatu są niezbędne.

Wszystkie te okoliczności należy więc uwzględniać. To też lekarz, rozumujący ściśle, czyni to istotnie. Taki zaś, który nie jest w stanie wysnuć tego długiego łańcucha rozumowań tak, aby nie zgubić zeń ani jednego ogniwa, trzyma się już tylko zwyczaju. Ten zaś jest w każdym kraju inny. W B e l g j i np. jest zwyczaj polecać w takich razach S p a a; w N i e m c z e c h — E l s t e r, P y r m o n t lub S c h w a l b a c h; w Austrji zaś — F r a n c e n s b a d. Otóż lekarz, polecający G a l i c j a n c e F r a n c e n s b a d, nie uwzględnia po pierwsze, że od nas do F r a n c e n s b a d u daleko; dalej nie uwzględnia, że zdrojowisko to nie posiada ani zdrowego klimatu, ani pięknej okolicy, ani dobrej kuchni. W skutek tego odpadają tam najważniejsze czynniki, służące do pobudzania „odżywiania“ i „odnowy“. Dalej nie uwzględnia, że F r a n c e n s b a d nie jest zdrojowiskiem „s w o i s t e m“ przeciw wyż wymienionym chorobom. Jeśli więc idzie tylko o wodę tameczną lub o kąpiele, toć wodę tę można pić także poza F r a n c e n s b a d e m, a kąpiele można przyrządzać za pomocą soli lub ługu, wyrabianych z tamecznej borowiny żelazistej. Otóż rzeczony lekarz nie uwzględnia tych wszystkich okoliczności, lecz kierując się tylko „zwyczajem“, poleca F r a n c e n s b a d. Jeśli zaś która z pań, rozumująca ściśle, protestuje przeciw F r a n c e n s b a d o w i, natenczas powtarza ten lekarz swoją radę tak kategorycznie, i maluje w barwach tak czarnych następstwa niepojechania do F., że biedna chora, przestraszona tem wszystkiem, już nie oponuje dalej, lecz wykonuje ściśle to, co on radzi.

* * *

Jeśli pole rozumowania leży odłogiem, a właściciel jego kieruje się tylko „zwyczajem,“ natenczas przy najmniejszem zdarzeniu niezwykłem traci ten właściciel nawet ową umysłową równowagę, jakiej potrzeba do utrzymania się choćby tylko na drodze zwyczaju; schodzi więc na bezdroża, tj. popada w obłęd. Taki obłęd udziela się łatwo innym osobom, stojącym na tym samym poziomie rozwoju umysłowego, i tym sposobem mogą całe warstwy społeczeństwa popaść w ten sam obłęd, tj. może powstać „e p i d e m j a“ c h o r o b y u m y s ł o w e j.

W czasach dawniejszych, a mianowicie w wiekach średnich, kiedy to E u r o p a jeszcze była pogrążoną w najstraszniejszej ciemnocie umysłowej, pojawiały się dość często rzeczone e p i d e m j e, jak uczy historja. Nawet jeszcze za czasów reformacji panowała „d e m o n o m a n j a“, nazwana tak dla tego, że dotyczących osób nie uważano za umysłowo chorych, lecz za „opętane,“ czyli opanowane przez czarta. Stąd też papieże wysyłali mnichów na wszystkie strony, aby takich opętanych zgładzali ogniem i mieczem. Okropieństwa, jakie wskutek tego popełniano, nie są do opisania. Z wielu tysięcy przykładów tych okropieństw umieszczę tu tylko jeden.

Papież I n n o c e n t y VIII wysłał dwóch dominikanów do N i e m i e c, aby tam wytępiali *„opętanych“*. To też ci dwaj mnisi trzymali się tego rozkazu tak sumiennie, że np. w samem księstwie T r i e r zgładzili 6500 osób. Rozumie się, że takie okrucieństwa tylko zwiększały epidemję, i to do tego stopnia, że np. w miasteczku F r i e d b e r g zaczęło naraz 150 osób szaleć i wołać, iż są *„opętane“*.

Także w umysłowem życiu tegoczesnych społeczeństw nie brak objawów rozmaitych zboczeń. Dowodem tego są np. czyny n i h i l i s t ó w, lub d y n a m i c i s t ó w, a poniekąd możnaby tu zaliczyć także epidemje s p i r y t y z m u*), panujące przedewszystkiem w A m e r y c e i A n g l j i. Że zresztą nie potrzeba wiele, aby ogół wprawić w szał, i aby ten szał przybrał rozmiary epidemji, dowodzą następujące fakta.

Przed kilkunastu laty zasmakowali byli dwaj z tutejszych lekarzy w piwie p i l z n e ń s k i e m. Rozumie się, że było to jeszcze wtedy, gdy to piwo wyrabiano istotnie z chmielu i słodu, a nie z surogatów, jak się to dzieje już od lat kilku. Otoż rzeczeni „dwaj“ uczęszczali do piwiarń już nawet w porach przedpołudniowych, i oddawali się tamże jak najgorliwiej studjom „piwologicznym“. Aby zaś w obec publiczności studja te ubrać w szatę niby umiejętną, zaczęli głosić, że P i l z n e r jest owym napojem, który utrzymuje zdrowie i przedłuża życie.

Wieść ta, rozszedłszy się po mieście, wywołała niesłychany zapał do picia „Pilznera“. Zapał ten przybrał niebawem takie rozmiary, że piwiarnie „pilzneńskie“ były od świtu aż do popółnocy formalnie obleżone. Szał ten trwał przez lat kilka i ustał dopiero wtedy, gdy się publiczność przekonała, że piwo pite nad miarę i nie w porę nietylko nie utrzymuje zdrowia, ale przeciwnie niszczy takowe, sprowadzając cierpienia rozmaite, a przedewszystkiem katary żołądka.

Zaledwie ustał zapał do picia „pilznera“, powtórzyli rzeczeni „dwaj“ ten sam figiel z „k o n i a k i e m“, t. j. zaczęli i sami pić go chętnie i zachęcali także publiczność do picia twierdząc, że już nie „pilzner“ lecz „k o n i a k jest owym napojem, który utrzymuje zdrowie i przedłuża życie“. To zachwalanie miało ten sam skutek, co przedtem zachwalanie „pilznera“, t. j. wywołało znowu niezmierny zapał do picia „koniaku“, który to zapał także przybrał charakter epidemji, trwającej, chociaż już coraz słabiej, jeszcze dotąd, ku wielkiemu, rozumie się, zadowoleniu handlarzy koniakiem.

Ten zapał do k o n i a k u jest zjawiskiem jeszcze ciekawszem, niż wyżrzeczony zapał do „pilznera“. Bo cóż jest k o n i a k? Oto jest wyskokiem, zawierającym pewne olejki lotne. Jako taki ma on dla organizmu to samo znaczenie, co inne wyskoki, przyprawiane lotnemi olejkami i znane pod nazwami rozmaitych likierów, wódek i t. d. Te likiery i wódki różnią się tedy od koniaku jedynie tem, że są, jak n. p. a n y ż ó w k a, k m i n k ó w k a, m a r a s k i n o i t. d. i nierównie przyjemniejszemi, i nierównie tańszemi.

Obok „nagminnego“ zapału do picia „koniaku“ panuje tu od kilku lat także pomiędzy nami lekarzami jedyna w swym rodzaju e p i d e m j a, o której istnieniu na szczęście ani publiczność nie wie, ani my sami nie wiemy, gdyż nie doszła jeszcze do naszej świadomości i prawdopodobnie nigdy nie dojdzie. „Epidemja“ ta, którą, jak sądzę, możnaby nazwać „t e r m o m e t r o m a n j ą“, dowodzi, że rzecz, chociażby najpraktyczniejsza i najzbawienniejsza, może stać się śmieszną i szkodliwą, jeśli ludzie nie umieją jej używać. Rzeczona „t e r m o m e t r o m a n j a“ tedy powstała w następujący sposób:

Wiadomo, że przed kilkoma laty ciepłotę ciała, którą dotąd oceniano ręką, zaczęto oznaczać za pomocą t e r m o m e t r u. Nie podlega wątpliwości, że pomysł ten był wcale szczęśliwy, i zasługuje na wszelkie uznanie. Wprawdzie nie dla tego, jakoby dopiero ciepłomierz pouczał nas o istnieniu gorączki. Tego ciepłomierz nie potrzebuje uczyć, gdyż o istnieniu gorączki poucza lekarza wprawnego już jeden rzut oka na chorego, a obmacanie go ręką mówi, czy gorączka jest mierną, czy też wysoką. O jej przebiegu zaś w chorobie już rozpoznanej pouczają „termometryczne“ rysunki, zawarte w każdem nowszem dziele o chorobach i ich leczeniu. Także nie dla tego jest mierzenie ciepłomierzem korzystne, jakoby dopiero on uczył, jak używać środków przeciwgorączkowych, a przedewszystkiem „w o d y“. Tego on nie uczy i uczyć nie może, a na szczęście i nie potrzebuje, gdyż wodolecznicze środki przeciwgorączkowe są już od dawna znane i praktykowane. Stąd też ci, co posiadają rutynę tak w leczeniu wodą, jako też w leczeniu w ogólności, nie zatapiają się, przyszedłszy do chorego, najprzód w studium cyfer, zdających sprawę z toru ciepłoty, lecz przystępują wprost do chorego, i studjują nasamprzód jego samego, a dopiero potem rzucają pobieżnie okiem na cyfry, by wiedzieć mniej więcej, jaką była w tym dniu ciepłota najwyższa. Nareszcie i nie dla tego jest używanie ciepłomierza korzystnem, jakoby on był w stanie, usunąć ze świata gorączkowe choroby, a tem samem i śmierć, pochodzącą z tych chorób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mówię tu tylko o *mistyfikowaniu* publiczności przez tak zwanych „spirytystów“, gdyż istnienia zjawisk „spirytyzmu“, hipnotyzmu i t. d. nie przeczy dziś już żaden człowiek myślący. Idzie tylko, jak de P r e l słusznie utrzymuje, o dokładniejsze zbadanie istoty tych ciekawych zjawisk.

profesor wszechnicy heidelberskiej w 85 roku życia. Jan Müller zmarł mając lat 57, Henryk Luden 64, Niebuhr 55, Dahlmann 75, Gervinus 66, Droysen 76. Gdy z wyjątkiem Raumera inni najsłynniejsi doszli zaledwo do przeciętnie najwyższego wieku ludzkiego. Ranke liczy dziś lat 90 i zapowiada jeszcze długi żywot.

— **Wystawa** powszechna w Antwerpji, nie będzie otwartą 3 maja — jak to początkowo ogłoszono — liczba bowiem eksponentów jest tak liczna, iż komitet widział się zmuszonym do placu na ten cel przeznaczonego, przybrać jeszcze 20 tysięcy metrów kwadratowych.

Stosownie do podziału na kraje, Belgja zarezerwowała sobie 25 tysięcy metrów kw. przestrzeni, wystawcy francuzcy zajmą 20 tysięcy, niemieccy 6500, dla Włoch 4000, dla Anglji 3600, a dla Austrji 2600 wyznaczono.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Rosja i Niderlandy pomieszczą się na placu 6 tys. metrów kw. liczącym, a na różne działy podzielonym; inne kraje Europy i Ameryki a nawet Haiti w mniej obszernych rozkwaterują się pawilonach.

Maleńkie księstwo Monaco zarezerwowało sobie prawie tyle, ile jego terytorjum zajmuje, bo aż sto metrów kwadratowych, podczas gdy młode serbskie królestwo na 60 tylko swe wyroby i produkta światu przedstawi.

— **Bułgarski Glas** donosi, że w ostatnich czasach pomiędzy wybitnymi bułgarami w Macedonji często odbywano konferencje, na których postanowiono wysłać deputacje do biskupa Strossmeyera. Deputacja ma oznajmić, że bułgarzy macedońscy powrócą chętnie do wiary katolickiej, jeśli cesarz Franciszek Józef zapewni im stosowne rozwiązanie kwestji macedońskiej.

— **„Pięć zmysłów".** Pięć obrazów Hansa Makarta, wyobrażające pięć zmysłów, które podczas licytacji pośmiertnej stanowiły przedmiot może najcenniejszy — powstały w sposób oryginalny.

Zamówił je pewien bogaty Anglik, dający do kilku plan fizjognomiki, z zastrzeżeniem, aby nie były „shocking", tj. aby mistrz wystrzegał się wszelkiej nagości.

Makart słuchał w zamyśleniu, powtarzając swoje wiedeńskie „jo", co uspokajało zupełnie Anglika, który go pożegnał sądząc, że był zupełnie zrozumianym.

Ale kiedy artysta wziął się do pędzla, zapomniał zupełnie zlecenia i po swojemu stworzył pięć postaci aż nadto wybitnie odzwierciedlających sobą pięć zmysłów.

Anglik zobaczywszy je, przeżegnał się i odskoczył co prędzej, a obrazy posłużyły do ozdoby okrągłego salonika mistrza.

Zapewne z przyczyny zbytniego obnażenia figur, obrazy te, najlepsze może pod względem rysunku i kolorytu, długo nie mogły znaleźć nabywcy, aż dopiero teraz kupił je handlarz wiedeński Miethke.

— **Uroczystość 200. rocznicy** urodzin Händla obchodzoną będzie w pałacu kryształowym w Sydenham w dniach 19., 22., 24. i 26. lipca r. b. Uroczystość ta przejdzie świetnością wszystkie inne tego rodzaju: weźmie w niej udział przeszło 5000 śpiewaków, oraz orkiestra złożona z 500 osób. — Między innemi wykonane zostaną oratorja „Mesjasz" i „Izrael w Egipcie", tudzież koncert odnaleziony niedawno w pałacu w Buckingham pośród rękopisów Händla: nadto sonata na skrzypce, którą odegrają wszyscy skrzypkowie orkiestry, a będzie ich 160. Chóry składają się z wyćwiczonych śpiewaków i śpiewaczek ze wszystkich większych miast Anglji. Dla wykonania partyj solowych zaangażowano najpierwsze siły artystyczne, jak panie Trebelli, Albani, Valleria, i panowie Maas, Santley, Foli, Lloyd i inni. Batutę dyrektorską obejmie August Manns.

— **„Marje"** Malczewskiego przerabia pan Wiktor Gomulicki, znany pisarz warszawski, na scenę. — Rzecz ta ma być ilustrowana muzyką.

— **Dobre rozwiązanie.** Powiedz mi, dlaczego dni w lecie są długie, a w zimie krótkie? — Dlatego, proszę pana profesora, że noce w lecie są krótkie, a w zimie długie. Opatrzność tak mądrze urządziła, aby w naturze nic nie ginęło.

— **Niezły pomysł.** Czy nie wiesz ty adresu Ochorowicza?

— A tobie to na co?

— On taki sławny wynalazca: napisałbym do niego, żeby wynalazł kogoś, coby mi sto guldenów pożyczył.

— **Stary birbant.** Mamo! patrz, jaki ten księżyc blady! — Nic dziwnego, moje dziecko, tyle nocy spędza bezsennie.

— **Niemiec o Polce.** Pan Eugeniusz Zabel, współredaktor *National-Ztg*, który przed niedawnym czasem bawił w Warszawie, umieścił w powyższym dzienniku feljeton p. t. „Wielkanoc w Warszawie", z którego podajemy następujący ustęp o... aniołach naszych:

„Odświeżać przymioty kobiet polskich jest rzeczą tem zbyteczniejszą, że uczynił to już z wielkiem powodzeniem „Bettelstudent" w znanej operetce Millöckera. Lecz niemożliwem jest patrzeć w te bezdenne oczy, słyszeć wesoły szczebiot tych delikatnie zarysowanych ust, albo przyglądać się w tańcu szlachetnej postaci, aby bezustannie nie ponowić tej mieszaniny wdzięku i piękności, tej wzniosłości duchowej i fizycznej. Ruchliwość umysłu, zmienność charakteru, sztuka maskowania, czyją [illegible] z Polki istotę niemożliwą do opisania, którą pojąć można jedynie z uczucia, ale nie rozumem — trzeba tak, jak mazurka lub poloneza Szopena... Podobnie jak za czasów księcia Józefa, młodzież woła i dziś jeszcze: „Nie ma jak Polki!" Polka pragnie się podobać, gdyż świadoma jest dobrze przymiotów swoich, [illegible] nie narażać się na [illegible] czem jest [illegible] ona najpierwszą [illegible] rodzinę [illegible] rzeczą świętą, że jest ona najlepszą obywatelką. Polka ma w sobie coś z natury lady Macbeth: podnieca odwagę męża, gdy ta słabnąć poczyna."

— **Poczta pneumatyczna.** Wiadomo, że w Paryżu pospieszna listowa korespondencja załatwia się za pomocą tuby pneumatycznej. Obecnie inżynier p. Berlier wpadł na myśl, ażeby tubę taką urządzić pomiędzy Paryżem a Londynem. Tak zwane bomby, napełnione listami, gazetami itp. odchodziłyby co trzy minuty, przebiegając przestrzeń z szybkością 140 metrów na sekundę, a więc całą odległość od Paryża do Londynu przebywałyby w przeciągu jednej godziny. Koszt całego przedsięwzięcia oblicza p. Berlier na 34 miljony franków, którato suma — przy rozległej i ożywionej korespondencji pomiędzy obu największemi miastami świata cywilizowanego — zostałaby w przeciągu kilku lat zamortyzowaną.

Pomysł wielce praktyczny i bardzo możliwą jest rzeczą, że znajdą się z łatwością kapitaliści, którzy zechcą go w czyn wprowadzić.

— **Niewolnictwo w Brazylji** istnieje dotąd w całej swej grozie. Uczony i duchem postępu ożywiony władca Brazylji [illegible] usamowolnienia niewolników i w tym celu zwołał obecnie nadzwyczajną sesję parlamentu, którą rozpoczął mową tronową. W niej cesarz gorąco przemówił za zniesieniem niewolnictwa, przynoszącego hańbę krajowi. Że jednak projekt rządowy musi mieć wielu w parlamencie przeciwników, okazuje się z tego, że popierając projekt, wzywał do możliwego przynajmniej usunięcia niewolnictwa.

— **Wywabianie plam czekoladowych lub kawowych.** Przy tak rozpowszechnionem używaniu kawy i czekolady z plamami tego pochodzenia spotykamy się prawie codziennie. O splamionej bieliźnie nie ma tu mowy, tę się wypierze i rzecz skończona; materje zaś nienadające się do prania, jakoto: pokrycie mebli, ubranie itp., czyści się najpierw zwyczajną wodą, a następnie wodą mydlaną. Ten sposób jest wystarczającym i wobec materyj kolorowych: jeśli jednak zachodzi obawa, żeby te ostatnie — ze względu na jaskrawość i delikatność deseni — nie zostały zmienione przez użycie mydła, można takowe zastąpić surowem żółtkiem, rozbitem w ciepłej wodzie. Jeśli wreszcie plamy są zastarzałe, dodaje się do żółtka kilka kropel spirytusu, a skutek jest niewątpliwy.

— **Pranie rękawiczek skórzanych.** Używa się do niego mydła w kawałku, a jeszcze wygodniej w proszku, jeśli takowy mamy pod ręką. Wziąwszy na kawałek flaneli zwilżonej wodą nieco proszku, nacieramy starannie zbrudzone miejsca; dla udokładnienia tej czynności można naciągnąć rękawiczkę na rękę, albo rozpiąć na pałeczkach. Jeśli mamy do czynienia z plamami zachodzącemi głębiej, to należy je nacierać kilkakrotnie za pomocą gąbki nasyconej słodkiem mlekiem z małą domieszką pachnącego mydła. Wyprane rękawiczki wyciera się suchą flanelą i pozostawia do wyschnięcia. Użyte mleko nie powinno zawierać śmietanki.

— **Szlachetny opiekun.** Prawie przed dwoma laty *Kurjer Warszawski* doniósł był o 10letnim chłopcu, Kazimierzu Brzezińskim (synu wdowy po koloniście), który objawiał wielki samorodny talent snycerski.

Pan K. — obywatel z pod Warszawy — przeczytawszy to doniesienie, natychmiast zajął się utalentowanym chłopcem, a łożąc na jego wykształcenie, powierzył pierwszą naukę rzeźbiarstwa pewnemu artyście warszawskiemu.

Brzeziński uczył się doskonale w szkole, czynił zarazem zadziwiające postępy w rzeźbiarstwie.

Szlachetny opiekun chłopca, wyjeżdżając za granicę, zabiera 12letniego już Kazia z sobą w zamiarze oddania go do szkoły rzeźbiarskiej we Florencji.

— **Nauczyciele w Rosji.** W całem państwie rosyjskiem znajduje się obecnie 19.511 nauczycieli wiejskich i 4.878 takichże nauczycielek. Te ostatnie stanowią zatem piątą część nauczających w szkołach elementarnych. Z ogółu nauczających 51% kobiet ukończyło średnie zakłady naukowe, podczas gdy na mężczyzn przypada tylko 21·3%. Seminarja nauczycielskie ukończyło 25% nauczycieli, a 7·6% nauczycielek. Średnia płaca wiejskiego nauczyciela lub nauczycielki wynosi 191 rs. rocznie. Podług gubernij suma ta waha się między 222 a 118 rublami. Niedostateczne wynagrodzenie jest przyczyną, że zawód nauczycielski bywa tylko przejściowym: 44% nauczycieli i 76% nauczycielek nie miało 55-iu lat; tylko 31% nauczycieli i 11% nauczycielek było w wieku wyższym nad lat 30.

Część ekonomiczna.

Dnia 30. kwietnia 1885 odbędzie się o godzinie 9 przed południem losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Ks. Krakowskiego, w lokalu c. k. Namiestnictwa, jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, w nowym gmachu na III. piętrze.

Stosownie do obwieszczenia c. k. Namiestnictwa z 2. marca 1873 l. 1413 (Dz. ust. i rozp. kraj. zeszyt VIII. nr. 21) wylosowane zostaną obligacje indemnizacyjne:

A. Funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego:

2	oblig. z kuponami po	50 złr.	100 złr.
26	„ „ „	100 „	2600 „
4	„ „ „	500 „	2000 „
20	„ „ „	1000 „	20000 „
1	„ „ „	10000 „	10000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości			15300 „
		razem . .	50000 złr.

B. Funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej:

46	oblig. z kuponami po	50 złr.	2300 złr.
326	„ „ „	100 „	32600 „
70	„ „ „	500 „	35000 „
171	„ „ „	1000 „	171000 „
10	„ „ „	5000 „	50000 „
7	„ „ „	10000 „	70000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości			149100 „
		razem . .	510000 złr.

C. Funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej:

52	oblig. z kuponami po	50 złr.	2600 złr.
490	„ „ „	100 „	49000 „
118	„ „ „	500 „	59000 „
353	„ „ „	1000 „	353000 „
14	„ „ „	5000 „	70000 „
10	„ „ „	10000 „	100000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości			251400 „
		razem . .	885000 złr.

Kolej Stryj-Beskid. Z rozesłanego właśnie ogłoszenia licytacji robót przy budowie kolei ze Stryja do granicy węgierskiej wyjmujemy kilka następujących szczegółów: Rozdanie robót ziemnych i nadziemnych — z wyjątkiem żelaznego podkładu mostów, progów mostowych: materjałów do budowli nadziemnych, urządzenia mechanicznego i urządzenia budynków — nastąpi albo częściowo na losy, albo w całości. Cała linja 79·47 kilom. długa, podzielona jest na 9 losów.

Koszta robót wynoszą w przybliżeniu 3,941.000 złot., z czego 3,190.000 złot. przypada na budowle ziemne, 270.000 zł, na budowle nadziemne, 38.000 zł. na słupy graniczne, ogrodzenie i znaki kolejowe, 441.100 zł. na budynki.

Najtrudniejsza i najkosztowniejsza jest budowa części ostatniej od Oporca aż do granicy kraju (Beskid), tu bowiem przypada wielki tunel, mający połączyć linję galicyjską z linją węgierską Beskid-Munkacz. Na tę część mającą długości 5·86 kilom. preliminowano 1,072.500 zł. z czego na same budowy ziemne przypada 1,015.000 zł.

Wszystkie koszta budowy całej linji mają wynosić 7,240.000 zł. W ustawie finansowej na r. 1885 wstawiono na budowę tej kolei kwotę 3,400.000 zł., w dwóch latach poprzedzających udzielono na prace wstępne 130.000 zł. tak, że pozostaje jeszcze do rozporządzenia z funduszów państwowych kwota 3.700.000 zł., która w latach 1886 i 1887 będzie udzielona przez Radę państwa.

Wiedeń 22. kwietnia.

(Di) Wyjaśnienia, któremi Gladstone motywował w parlamencie angielskim żądanie 10-miljonowego kredytu, przypomniały spekulacji ważność chwili obecnej, nie zpołały jednak wyprzeć jej z wyczekującego stanowiska, jakie zajęła od wczoraj. Tendencja była mdła, ale więcej w teorji, niż w rzeczywistości, bo zakres kontrminy jest już tak wielki, iż dalej jeszcze rozszerzyć się już nie da, a i większym, ton nadającym spekulantom wskazana jest ostrożność, jeżeli się nie chcą narazić na najgorsze ewentualności. To było przyczyną, że mimo wielkiej ważności najnowszych wiadomości politycznych, cały ruch odbywał się w ciasnych tylko granicach.

Doniesienie *Daily News*, że telegram Lumsdena pogorszył sprawę bardziej, niż kiedykolwiek, nie przeszło naturalnie bez śladu.

I owszem spowodowało ono podaż arbitraży, stanowiącej obecnie jedyny czynnik giełdy, który się może swobodnie poruszać, jakkolwiek i ona z obawy przed nowym prądem niespodziewanym, musi się zachować bardzo skromnie.

Niezbyt dobre wieści z Berlina, Paryża i Londynu zaostrzyły jeszcze bardziej uczucie nieukontentowania tutejszego targu.

Mimo to spadek papierów spekulacyjnych był ograniczony, a jak chętnie giełda ima się każdego motywu, który daje podstawę do pokrycia, wykazuje najlepiej dalszy jej przebieg. Wstęp mowy tronowej o dobrych stosunkach z państwami sąsiedniemi wywołał stanowczy zwrot ku lepszemu, a usposobienie nabrało cechy wiele pewniejszej.

Kiedy jednak w dalszym ciągu sygnalizowano coraz większy spadek papierów rosyjskich w Berlinie i w Londynie, wystąpiła reakcja ponownie w szranki i pod koniec targu spadły kursa tak nizko, jak już od dłuższego czasu nie były.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem nagły skok na fargu walutowym, marki podniosły się z 61·40 na 61·70, napoleony z 9·92½ na 9·96.

Straty w papierach bankowych, jak obu kredytach, bodenkredytach, laenderbankach i t. d. nie są stosunkowo zbyt dotkliwe.

Z kolejowych, Czerniowieckie polepszyły się nieco, międzynarodowe papiery transportowe trzymały się jednakowo; nordbahny i akcje żeglugi parowej reagowały dalej.

Ogólne zniechęcenie objęło także papiery przemysłowe i zniżyło kurs losów.

Renty różnemu dzisiaj uległy losowi. Srebrna trzymała się dobrze, a marcowa poszła nawet w górę; natomiast majowa i złota austrjacka straciły po ¼ procentu, węgierska złota nawet ¾ procent.

Ceny zboża w Wiedniu:
Pszenica wiosenna złr. 9·37—9·40,
żyto wiosenne 7·70 —7·72,
owies wiosenny 7·85 —7·87,
kukurudza na czerwiec 6·80—6·82,
pszenica jesienna złr. 9·60—962,
owies jesienny złr. 7·06—7·08.

Linc 22. kwietnia. Pszenica węgierska złr. 10·50—11,
pszenica górno-austrjacka złr. 8·50—9·25,
żyto górno-austrjackie 8·40—9,
jęczmień węg. 9·25—10.
jęczmień austr. 7—7·50,
kukurudza 7·60—7·80,
owies austr. 7 40—8.

Telegramy zbożowe z dnia 23. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—75, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·28—9·30 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·25 do 13·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 176·— m., żyto —·— m., spirytus 41·60, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 48·— fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Poszukuje:

Sąd w Bochni Filipa i Apolonię Michlów, kur. dr. Serafiński;

sąd lwowski Karola Köhlera, kur. dr. Kuczkiewicz — Zygmunta Czerwińskiego, kur. dr. Reiss;

sąd krakowski spadkobierców Katarzyny Kopciowej, kur. dr. Leo — Józefa i Marję Soświńskich, kur dr. Wilkosz;

sąd lwowski Stanisława Pokutyńskiego, kur. dr. Jackowski — Rudolfa Gartnera, kur. dr. Semilski;

sąd tarnowski Adama Żurawskiego, kur. dr. Brzeski — Elżbietę Jaworską, kur. dr. Psarski;

sąd przemyski Wojciecha Podgórskiego, kur. dr. Smutny,

sąd krakowski Paulinę Wilską i Stanisława Stoińskiego, kur. dr. Wilkosz:

sąd lwowski Jakóba Szpetowskiego, kur. dr. Bund — Józefa Olszewskiego, kur. dr. Czemeryński.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie obw. w Kołomyi 4. maja b. r. w jednym tylko terminie, dóbr Jedlina i Cartary, c. w. 80.000 złr.;

w sądzie tarnowskim dóbr Gródna górna w dniu 18. maja, 15. lipca i 16. września, c. w. 35.000 złr.;

w sądzie lwowskim 7. maja, 18. czerwca i 23. lipca real. 504¾ we Lwowie, c. w. 12.425 złr., 7. maja, 11. czerwca i 16. lipca real. 399¼ we Lwowie, c. w. 8.892 złr. 80 ct.;

w sądzie krakowskim 18. maja real. 63 dz. IV. w Krakowie, c. w. 50.242 złr. 80 ct.; 26. maja, 30. czerwca dóbr Pierzchow-Pierzchowice i Osady I. w Pierzchowicach, c. w. 35.000 złr.;

w sądzie przemyskim 22. maja, 22. czerwca i 20. lipca realności 266 a) w Przemyślu, c. w. 12.000 złr., 28. maja i 26. czerwca real. 56 w Przemyślu, c. w. 4.500 złr., 18. maja, 15. czerwca i 16. lipca real. 19 w Przemyślu, c. w. 5.000 złr.;

w sądzie tarnowskim, na jednym terminie, 19. maja real. 15 w Tarnowie na Zawalu, c. w. 4.107 złr.

Licytacje niesporne: W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1885, 1886 i 1887 w sekcjach Nowy-Sącz i dobra — w starostwie w Nowym Sączu 6. maja, cena fiskalna na r. 1885 6.365 złr. 38 ct.

Konkursa:

W powiecie Śniatyńskim na 12 posad nauczycieli ludowych, termin do 15. czerwca;

Wydział krajowy ogłasza do 31. maja b. r. konkurs celem nadania dziesięciu galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych;

na posadę nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, do wykładu jednej z nauk zawodowych, a zarazem dyrektora szkoły; termin do 15. czerwca;

w powiecie myślenickim na 5 posad nauczycieli ludowych;

w powiecie nowotarskim na 8 posad nauczycielskich;

na posadę komisarza skarbowego, a ewentualnie na posadę koncepisty skarbowego przy c. k. krajowej Dyrekcji skarbu l. do 20. maja b. r.

Amortyzacje:

Sąd krakowski książeczki krak. kasy Oszczędności nr. 65.165 na 465 złr.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyznał Wydział krajowy bezprocentowe zaliczki na zasiewy z funduszu krajowego dla gmin następującym powiatom: Mościska 750 złr., Brzozów 700 złr., Sambor 4000 złr., Łańcut 1280 złr., tudzież dla obszarów dworskich w powiecie ropczyckim 100 złr., grybowskim 1000 złr., wielickim 800 złr. i łańcuckim 800 złr.

Z Wiednia nam donoszą, że pogłoska, iż p. Biliński ma zostać szefem sekcji jest wierutnym fałszem, puszczonym przez lewicę, jako środek agitacyjny wyborczy. Lewica chce takiemi pogłoskami wmówić w wyborców, że rząd wynadgradza tych, którzy zasługi położyli w sprawie ustawy o kolei północnej. Tymczasem ani rządowi, ani p. Bilińskiemu nie śniło się nawet o tem.

† **Stanisław Koźmian**, znany poeta, tłómacz Szekspira, autor wielu dzieł, a między innemi dwutomowego „Anglja i Polska", prezes poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk, weteran z roku 1831, urodzony r. 1813, wczoraj rano zakończył życie w Poznaniu. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 24. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski z daty wczorajszej rozwiązujący Izbę posłów Rady państwa i zarządzający natychmiastowe rozpisanie i przeprowadzenie nowych wyborów.

Budapeszt 24. kwietnia. Izba niższa przyjęła bez dyskusji projekt reformy Izby magnatów według stylizacji Izby wyższej. Tisza oświadczył na interpelację Helfy'ego, że nowela cłowa z powodu zamknięcia austrjackiej Rady państwa, musiała być odroczona aż do jesieni. Według jego zapatrywania postępowanie państw środkowej Europy w sprawach cłowych jest niepraktyczne, albowiem prowokuje państwa sąsiednie do obrony, co żadnej stronie nie przynosi korzyści, lecz owszem szkodzi. Dla tego uważałby on za stosowniejsze chronić się przed produktami zamorskiemi, z której to strony gospodarstwu europejskiemu daleko większe grożą niebezpieczeństwa. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Paryż 24. kwietnia. Pomyślny zwrot giełdy już po zamknięciu targu miał być spowodowany przez depeszę *Journal de Paris*, w której jest mowa, iż pośrednictwo cesarza Wilhelma między Rosją a Anglią jest zapewnione; Rosja jest skłonną przyjąć to pośrednictwo, jeżeli Anglia, podobnie jak Rosja zgodzi się na to szczerze i bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Paryż 24. kwietnia. Podług *Journal des Debats* użył rząd w sprawie *Bosphore Egypt.* gróźb, celem zmuszenia rządu egipskiego do dania należytej satysfakcji. Szczegóły zarządzonych środków będą wkrótce ogłoszone, jednak o wysłaniu floty i mowy być nie może.

Paryż 24. kwietnia. Podług doniesień z Kairu, miało się tam wydarzyć 7 wypadków śmierci na cholerę.

Londyn 24. kwietnia. W Izbie niższej złożył Gladstone oświadczenie, iż z powodu, że obecnie odbywa się jeszcze wymiana pism z Rosją, niemożebne jest dokładne wyjaśnienie stanu rzeczy. Ponieważ zaś częściowe wyjaśnienie mogłoby sprowadzić nieporozumienie, przeto nie może na razie podać żadnych szczegółów co do charakteru rokowań z Rosją.

Londyn 24. kwietnia. Wczoraj przed południem miała miejsce eksplozja w budynku admiralicji, skutkiem której jeden z urzędników odniósł ciężkie rany. Z dochodzenia okazało się, że wybuch spowodowany został przez bombę dynamitową, wrzuconą przez otwarte okno.

Londyn 24 kwietnia. *Daily News* wyraża mniemanie, że wymiana not między Londynem a Petersburgiem nie usuwa jeszcze zupełnie nadziei pokojowego załatwienia sprawy. Usunięcie trudności zależy od możliwości zregulowania granic na szerszej podstawie, nad czem też toczą się rokowania. *Times* wyraża obawę, że Rosja nie zechce przyjąć warunków rządu angielskiego. Jeśli mocarstwa inne, zechciałyby odwrócić niebezpieczeństwo wojny, która i w neutralnych państwach pochłonie krocie tysięcy, albowiem nie będzie mogła być zlokalizowaną, zrobiłyby bardzo dobrze, gdyby nakłoniły Rosję do wystąpienia z projektami kompromisowemi, które gabinet angielski nie ubliżając sobie mógłby rozpatrzeć.

Biuro *Reutera* donosi: Sytuacja jeszcze zawsze nader poważna. Jutro zbiera się znowu Rada ministrów.

Londyn 24. kwietnia. W pokoju, w którym zaszła eksplozja, znaleziono pod gruzami pokrywę i werk zegarowy, które zdają się być częściami machiny piekielnej. Urzędnik skaleczony ma się lepiej. Szkoda w ogóle nie jest znaczną, prawdopodobnie za mało użyto materjału wybuchowego.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 24 kwietnia. Sześciu sędziów przysięgłych, którzy w sprawie Icka Gronich'a na pytanie w kierunku winy podsądnego odpowiedzieli „nie" aresztowano natychmiast z powodu silnego podejrzenia, iż są przekupieni. Sprawa ta budzi ogólne zainteresowanie się.

Wiedeń 24 kwietnia. *Vaterland* zawiera bardzo ostry artykuł wstępny przeciw Lienbacherowi, w którym zastrzega się w imieniu konserwatystów niemieckich przed wojowaniem niemieckością w sposób, jak to czyni Lienbacher, który miłość ojczyzny uważa za chwalebną jedynie u Niemca, a za naganną u Słowianina.

Vaterland pisze: Lienbacher pożałuje wkrótce swego teraźniejszego przymierza z żydowskimi Niemcami, zamiast ze Słowianami.

Wiedeń 24 kwietnia. *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga: Słowiański komitet urządził wczoraj uroczysty bankiet na cześć Naumowicza i Płoszczańskiego.

Wiedeń 24 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczny reskrypt cesarski, mocą którego Rada państwa zostaje rozwiązana, a nowe wybory natychmiast mają być zarządzone. Czas wyborów naznaczony będzie wkrótce przez ministerjum spraw wewnętrznych.

Oficjał Namiestnictwa we Lwowie, Józef Kułaczkowski otrzymał w uznaniu długoletniej pożytecznej służby złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 24 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj na posłuchaniu hr. Leona Mniszcha i śpiewaka Mierzwińskiego. Mierzwiński dziękował za udzieloną mu dekorację, przyczem cesarz zaszczycił go wyrazami uznaniu i pochwały.

Wiedeń 24 kwietnia. Urzędowe biuro kor. otrzymało następujący telegram ze Lwowa: Wybory do Rady państwa mają się odbyć: z grupy gmin wiejskich 2 czerwca, z miast 8, z Izb handlowych 10, a z grupy większych posiadłości 11 czerwca.

Wiedeń 24 kwietnia. Berliński korespondent *Tagblattu* konstatuje, że tam dają się już spostrzegać symptomaty poczynającej się wspólnej akcji rosyjsko-francuskiej.

Wiedeń 24 kwietnia. *Tagblatt* podaje następujący telegram ze Śniatyna: dr. Bloch kandyduje tutaj ponownie, i nie istnieje nawet zamiar przeciwstawić mu jakiegoś kontrkandydata.

Budapeszt 24 kwietnia. Vambery, sławny uczony węgierski, uchodzący za powagę w sprawach środkowej Azji, który przed kilkoma dziesiątkami lat przepowiedział niebezpieczeństwa, jakiemi polityka rosyjska zagraża Indjom angielskim, odjechał wczoraj do Londynu, dokąd został zaproszony przez angielskich mężów stanu, zarówno konserwatystów, jak i liberałów, ażeby mieć wykład o bieżących kwestjach azjatyckich.

Berno 24. kwietnia. Ofiarą pożaru w Tannowitz padło 150 domów i 7 osób.

Londyn 24. kwietnia. Wczoraj i dzisiaj obiegała pogłoska, iż Anglja wystosowała do Rosji ultimatum; jednak ze strony kompetentnej zaprzeczają tej pogłosce.

O stanie rokowań odbywających się w kwestji afgańskiej niezależnie od zajść w Pendżehu podają następującą wiadomość: Rosja zgadza się na to, aby Zulfikar przypadł Afganistanowi, jednak tylko pod warunkiem, że Anglja weźmie na się odpowiedzialność za zachowanie pokoju tamże i na całym obszarze aż do Heratu. Warunek ten możnaby wypełnić przez ustanowienie w Heracie angielskiego rezydenta. Gdyby Anglja nie chciała przyjąć na siebie tej odpowiedzialności, musiałaby Rosja, która nie może pozwolić na bezustanne zakłócanie spokoju i walki na swej granicy, wziąć na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pokoju aż do Paropamissu. Przesmyki tego łańcucha gór zostałyby w takim razie po stronie rosyjskiej obsadzone w ten sposób, że wtargnięcie nieprzyjaźnych szczepów afgańskich byłoby niemożliwe.

Konstantynopol 24 kwietnia. Porta wysłała dwóch generałów do Erzerum w celu oglądnięcia tamtejszych obwarowań i przywrócenia ich do stanu zdolnego do obrony.

Petersburg 24. kwietnia. Projekt zorganizowania dywizji nieregularnej jazdy z Baszkirów i Turkmenów Orenburskiej gubernji został przyjęty przez radę ministerjum wojny. Powołano tu gubernatora tej prowincji, aby w tej mierze wyjaśnił swe zapatrywania.

Nic tu nie wiadomo o ultimatum postawionem jakoby tutejszemu rządowi przez gabinet angielski.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze) .	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 23. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	80·80	Akcje banku kr.	281·—
„ srebrna „	81·35	Weks. na Lond.	126·40
„ złota „	105·10	Dukaty	5·89
Losy z r. 1860	96·40	Napoleondory	9·98
Ak. b. aus.-węg.	850·—	Marki niemiec.	61·80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	281·30	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	256·50	Kolej połudn.	130·—
Unionsbank	75·50	Napoleondor	9·97½
Rosyjs. bankn.	121·—	Usposobienie:	bezintes.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	40.75	Węg. akcje kr.	279·75
Anglo-austr.	97.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	257.—	Nordbahn	237·25
Kolej połud.	130.50	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	301·—	Kolej lw.-czern.	220.50
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	105·50	Elbetal	170·—
Węg. cis. losy r.	118·—	Bank krajowy	96.60
Renta węg. 4%	93.65	Bankverein	99.25
Ros. rubel pap.	1.21¼	Losy węgierskie	115.—
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń 23. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	281·60.	Papierowa renta .	80·90
Akcje Kar. Ludw.	256·25.	Listy hypoteczne.	101·10

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 23. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr. .	80 90	81 10
4²/₅% „ srebrna „ . .	81 45	81 65
4% „ złota „ . .	105 50	105 50
5% „ papierowa (marcowa)	96 50	96 70
4% „ złota węgierska . .	94 20	94 35
5% „ papier. węgierska .	89 90	90 10
4½% Ostbahnowe obligi . . .	96 20	96 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 75	139 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97 75	98 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226 —	228 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281 70	282 10
„ Bank węgierski . 200 „	281 —	281 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	196 —	197 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	580 —	586 —
Länderbank . . . . . . 200 „	97 60	97 90
Austr.węg. Banku . . . 600 „	856 —	857 —
Unionbank . . . . . . 100 „	76 —	76 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	99 80	100 20
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	180 —	180 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	466 —	468 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	235 —	235 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	208 —	209 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	198 —	198 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2410	2415
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 50	208 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	256 50	257 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	147 —	148 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	222 50	223 —
Nordowest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	169 75	170 25

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	182 —	182 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179 —	180 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	301 25	301 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 75	131 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	174 —	175 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	170 —	170 75
„ Westbahn . . 200 „ „	166 50	167 50
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego . .	.. —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 —	125 -
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	97 —	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	96 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 —	102 50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	101 50	102 50
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 40	98 80
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	112 75	113 25
„ za 200 Mrk. nie opod. .	127 50	— —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 -	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 25	104 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89 70	90 - -
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99 —	99 30
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 75	100 25
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 30	102 60
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	101 75

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 —	87 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	117 —	118 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 —	97 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190 50	191 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 50	149 50
„ „ 200 złr. 5%	126 25	127 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 70	99 25
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . 300 „ „	96 50	97 50
„ „ złotem . 200 „ „	130 50	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 50	180 —
Clary . . . . „ 40	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10	20 50	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 25	46 —
Palfy . . . . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . „ 40	53 —	54 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	48 —	48 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 50	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza . . . „ 20	36 25	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 75	16 —
Węg. Czerw. Kryża	8 75	9 —
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 23. Kwietnia.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 60
kupon .	— —	160²/₃
4% Listy likwidacyjne	— —	89 15
kupon .	— —	156²/₃

Lwów. Z Izby handlowej, 24. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	256 —	259 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 55	99 50
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 50	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski . .	10·14	10·24
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·21	1·24
100 marek niemieckich .	61·05	61·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Piątek na dochód wielce zasłużonej artystki, pani Anieli Aszpergerowej, *Daniszewy* dramat w 4 aktach Aleksandra Dumasa i Piotra Newskiego.

Jutro: *Książątko* operetka w 3 aktach.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.